

Marta Grzechowiak

MASZTALERZ

SZTUKA W DZIEWIĘCIU SCENACH

OSOBY:

OLIWKA, lat dwadzieścia, w bardzo długiej czarnej spódnicy i białej bluzce

JEŹDZIEC I, czyli Zwycięstwo Ewangelii

JEŹDZIEC II, czyli Wojna

JEŹDZIEC III, czyli Głód

JEŹDZIEC IV, czyli Śmierć

SZPIEG KRÓLOWEJ

SIEDMIU MNICHÓW

WIEŚNIAK

ZBYSZKO

oraz kilku bywalców gospody

KRÓLOWA

STARUCHA

MASZTALERZ, którego twarzy w scenie ósmej nie widać, a w dziewiątej w tej roli występuje Głód

Miejsce akcji: w scenie pierwszej dwór królowej, w pozostałych – karczma drewniana, nastrojowa z barem i kilkoma stolikami.

Scena 1

Królowa siedzi na tronie, piłuje paznokcie, przy niej Szpieg Królowej krzywi się na dźwięk piłowania.

SZPIEG Pani, może kosmetyczkę wezwę!

KRÓLOWA Jeszcze czego!

SZPIEG Nie zagłuszysz, pani, trąb.

Trąby.

KRÓLOWA Nie jesteśmy zadowoleni. *(pauza)* Bardzo, ale to bardzo się zawiedliśmy. Znikąd pomocy. Wszystko na naszej, niewieściej głowie.

Marta Grzechowiak, ur. 1979, studentka III roku Akademii Medycznej. Ukończyła kurs dla młodych dramatopisarzy Polskiego Ośrodka ASSTEJ; jest wielokrotną laureatką konkursów, *Masztalerrz* otrzymał nagrodę specjalną w ubiegłorocznej edycji „Szukamy Polskiego Szekspira”.

SZPIEG Przykro mi, pani.

KRÓLOWA A nam to niby nie jest przykro! Zrób coś, szpiegu, my cię bardzo prosimy.

SZPIEG A kimże ja, pani, jestem, by tak trudne rozwiązania znajdować!

KRÓLOWA Aha, wszyscy mężczyźni są tacy. Za trudno. Zejdźcie nam z oczu, musimy pomyśleć.

Szpieg kłania się i wychodzi.

KRÓLOWA Przeanalizujmy sytuację: jestem piękną królową z dużym problemem. Niech ktoś, do cholery, wyłączy te trąby!!!

STARUCHA (*wchodząc*) Wybacz pani, o pani, ale oni chyba na mnie trąbili.

KRÓLOWA (*po chwili*) Kto na ciebie trąbił?

STARUCHA Trębacze.

KRÓLOWA Nieprawda.

STARUCHA Nie?

KRÓLOWA To nie trąbią nasi trębacze.

STARUCHA Szkoda, bo ładnie.

KRÓLOWA Czego chcesz?

STARUCHA Przynoszę rozwiązanie.

KRÓLOWA Czego?

STARUCHA Pałącego problemu.

KRÓLOWA A mianowicie?

STARUCHA Myślisz, o pani, że na twych wątych barkach leży koniec świata tego, a pomocy znikąd. A ja sen miałam. Proroczy sen.

KRÓLOWA I my mamy uwierzyć?

STARUCHA Czterech ich leżało, jeden obok drugiego, piękni, młodzi, powstawali, gdy pękały pieczęcie.

Zapala się światło z boku, widać czterech Jeźdźców leżących na ziemi.

Światło na Jeźdźca I, który siada.

STARUCHA I ujrzałam...

ZWYCIĘSTWO

Oto biały koń,

a siedzący na nim miał łuk.

I dano mu wieniec,

I wyruszył jako zwycięzca, by (jeszcze) zwyciężyć.

Światło na Jeźdźca II.

WOJNA

I wyszedł inny koń barwy ognia,

A siedzącemu na nim dano odebrać ziemi pokój

by się wzajemnie ludzie zabijali –

i dano mu wielki miecz.

Światło na Jeźdźca III.

GŁÓD

A oto czarny koń,

A siedzący na nim miał w ręce wagę.

JEŹDŹCY i STARUCHA

Kwarta pszenicy za denara

I trzy kwarty jęczmienia za denara,

a nie krzywdź oliwy i wina!

Światło na Jeźdźca IV. Jest w masce.

ŚMIERĆ

Oto koń trupio blady,
A imię siedzącego na nim Śmierć,
I Otchłan mu towarzyszyła.
STARUCHA Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował
niewiastę.
JEZDŹCY Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała.
STARUCHA
I dano im władzę nad czwartą częścią ziemi,
By zabijali mieczem, głodem i morem, i przez dzikie zwierzęta.

Tak, o pani, to we śnie ujrzałam.
Gaśnie światło, Jeźdźców nie widać.
KRÓLOWA Nie podobał nam się twój sen.
STARUCHA Nie chodzi tu, o pani, o urodę czy wartości artystyczne snu.
KRÓLOWA Mimo wszystko nam się nie podobał. Ale wyjaśnij, dobra kobieto.
STARUCHA Na ziemi są już Jeźdźcy Apokalipsy. Zwycięstwo Ewangelii, ale
nie Chrystus, Wojna, Głód i Śmierć. Każdy jednakowo potężny i jednakowo
jak chłopiec zdolny do miłości. Bóg stworzył kobietę.
KRÓLOWA O ile nam wiadomo, kobietę stworzył trochę wcześniej. Nasza pra-
praprababka też była kobietą.
STARUCHA Tak, pani, ale Bóg stworzył kobietę, by mężczyzna ją pokochał.
KRÓLOWA A zmierzasz ty do czegoś?
STARUCHA Mężczyznę może powstrzymać tylko kobieta. Jeśli on ją pokocha,
porzuci wszystkie zamiary, odrzuci siebie dla niej. Jeźdźcy muszą pokochać
jedną kobietę. Tylko razem mogą zniszczyć świat. Jeden odejdzie, inni będą
bezradni. Kobiety nam potrzeba. Pierwszej, jaką ujrzą.
KRÓLOWA Ale gdzie znaleźć taką kobietę? Cóż, dziękujemy ci, dobra kobieto,
za twoje porady. Może się przydadzą, choć prostą jesteś staruszką, ale masz
złote serce, weź za to tę sakiewkę i odejdz w pokoju. Jedz lekką kolację, że-
byś więcej mar nocnych nie miała.
STARUCHA O, dzięki, pani, stokrotne dzięki, o pani. (*wychodzi, kłaniając się*)
Trąby.
STARUCHA A imię jej Oliwia, bo nie krzywdźcie oliwy i wina.
KRÓLOWA Co mówisz?
STARUCHA A imię jej Oliwia.
KRÓLOWA Bo nie krzywdź oliwy i wina! Jesteśmy niezadowoleni. Idź, ko-
bieto, bo nam rozwiązanie utrudniasz.
Starucha wychodzi.
KRÓLOWA Dajcie tu szpiega!
Wchodzi Szpieg.
SZPIEG Pani.
KRÓLOWA Mamy pomysł. Na te trąby i na cały koniec świata. Sami wpadli-
śmy.
SZPIEG Nieprzebrana jest twa potęga, o pani.
Wyciemnienie.

Scena 2

Oliwka wyciera kufle za barem. Wieśniak przy barze.
WIEŚNIAK Ot, zdrowa dziewucha, śniada jak chleb.
OLIWKA Z nie każdego pieca jest mu dane chleb jeść. Wódki?

WIEŚNIAK Wódki. A mój syn to całkiem duże gospodarstwo odziedziczył, z lasem, brzezina, nawet strumykiem. Urządzi się Zbyszko aż miło.

OLIWKI Tak, wszystkim nam jest miło. Cholernie.

WIEŚNIAK Panna harda, to i w polu by się pracy nie bała.

OLIWKI Bać się nie boję, ale nie brzeziny chcę od życia.

WIEŚNIAK A czygo?

OLIWKI A nie jego sprawa!

WIEŚNIAK Za mąż panna, czas za mąż.

OLIWKI Nie mówcie mi, panie, na co czas.

WIEŚNIAK Jest czas siania i zbierania.

OLIWKI Albo gapienia się, jak trawa rośnie.

WIEŚNIAK Co też panna! Taka karczma to nie jest miejsce dla niej. Nieboszczyk ojciec nie byłby zadowolony.

OLIWKI To tata mi powiedział, żeby nigdy nie kochać chłopca.

WIEŚNIAK Aaaaa... Kochanie? Z czasem przyjdzie.

OLIWKI Jeśli tak, to wolę za barem poczekać niż w sypialni Zbyszka.

WIEŚNIAK (*przechyla się przez bar i dotyka jej ręki*) No, nie gniewaj się panna na starego, że takie głupoty opowiada.

OLIWKI (*pochylając się do niego przez bar*) Mogę coś panu w sekrecie powiedzieć? Ja chcę rycerza na czarnym rumaku.

WIEŚNIAK A Zbyszko to co? Zły chłop? Pracowity, uczynny... I dwie szkapę ma!

OLIWKI Modli się, wstaje o czwartej, je chleb, idzie w pole, wraca. On chce żony. Ja chcę mężczyzny.

WIEŚNIAK A mój Zbyszko o nikim innym nie mówi.

OLIWKI On mówi w ogóle?

WIEŚNIAK Śni o pannie.

OLIWKI Interesujące.

WIEŚNIAK Jak świnie zarzynaliśmy, to mówił, jakie kiełbaczki pannie przynieść...

OLIWKI Przynieść ta jesień jeszcze więcej strat niż myślałam. Kieliszki mi pobili! Muszę zamówić nowe.

WIEŚNIAK Na jarmarku łóżko kupił duże...

OLIWKI Duże kufle też by się przydały.

WIEŚNIAK On nawet nie chce iść w pole.

OLIWKI W pole? A niech idzie, może jakąś spódnicę ucapie.

WIEŚNIAK Kiedy on... a... panna nieczuła... a urodziwa, takie są najgorsze. Osz by to!

Wchodzi Szpieg w kapturze.

OLIWKI Maskujesz się, panie, czy mnie wzrok myli?

SZPIEG Pssst. Musimy porozmawiać.

OLIWKI No? To słucham.

WIEŚNIAK (*już kompletnie pijany*) Słuchamy, słuchamy.

SZPIEG Ja do pani.

WIEŚNIAK A mój syn to tę panią kocha, wie pan?

SZPIEG To miło.

WIEŚNIAK No nie wiem.

OLIWKI Słucham pana.

SZPIEG Ja tu jestem incognito, w ogóle to się nie chcę rzucać w oczy, bo i sprawa bardzo ważna. Globalnie ważna. Pssst!

WIEŚNIAK O żesz, jasny pierun!

SZPIEG Zechce pan się usunąć?

WIEŚNIAK A że niby po co?

SZPIEG Proszę!

WIEŚNIAK Aha, pójdę, a mi żonę dla Zbyszka sprzątną. Synowego wiana popilnuję na miejscu.

Szpieg chwytą Wieśniaka i wynosi na bok sali, wraca i konspiracyjnie pochyla się ku Oliwce.

OLIWKA Cholerne incognito!

SZPIEG Pssst! Poszukuję czterech jeźdźców.

OLIWKA Ja też. Nie musi ich być co prawda czterech. Może być jeden.

SZPIEG Widziała ich pani?

OLIWKA Chciałabym.

SZPIEG Nie tak znowu bardzo.

OLIWKA A pan ich widział?

SZPIEG Nie, nadal szukam.

OLIWKA To mamy wspólne zainteresowania!!!

SZPIEG Pssst! Nie pojawili się?

OLIWKA Niech pan siada, podam panu gorącej zupy.

Wyciemnienie.

Scena 3

Pusto za barem, przy stoliku Szpieg z Wieśniakiem.

WIEŚNIAK No to za Zbynia, chlup!

SZPIEG Pij pan, pij, za nas obu.

WIEŚNIAK Ap! Przepraszam. Abstynent?

SZPIEG Trzeźwy.

WIEŚNIAK Maminsynek?

SZPIEG Pssst! Na służbie.

WIEŚNIAK Podziwiać. To chlup za służbę.

Wchodzi czterech Jeźdźców. Cisza. Zauważa ich Szpieg, pochyla się nad stołem. Cisza, tylko kroki czterech rozglądających się przybyszów.

Słychać stuk butelek. Najpierw pojawia się ręka z koszem z butelkami, potem Oliwka.

OLIWKA O cholera jasna.

WOJNA Witaj, pani, szukamy noclegu.

OLIWKA No to właśnie go panowie znaleźliście.

WOJNA (*sięga do torby*) Ile, pani?

OLIWKA Co ile?

WOJNA Ile trzeba zapłacić?

OLIWKA Stać was, panowie. Na ile?

WOJNA Co: na ile?

OLIWKA Na ile dni?

WOJNA Kilka.

GŁÓD Niewiele.

ŚMIERĆ (*szeptem*) Mało.

ZWYCIĘSTWO Relatywnie wystarczająco.

OLIWKA Jednym słowem zdążą panowie napić się z mojej winnicy. Panowie konno? Końmi zajmie się masztalerz. Proszę za mną.

Oliwka wyprowadza ich. Wszyscy wychodzą. Wieśniak i Szpieg siedzą i patrzą za nimi.

SZPIEG Kłopoty przybyły.

WIEŚNIAK A żeby pan wiedział!

SZPIEG Ja to wiem.

WIEŚNIAK Morowe chłopcy!

SZPIEG Jak morowe powietrze.

Wraca Oliwka, nuci, otwiera drzwi wejściowe.

OLIWKA Masztalerz!!!

SZPIEG (*podchodzi do niej*) Pssst!

OLIWKA Odprowadź te konie, co?!

SZPIEG Pssst! To są oni.

OLIWKA A to ja. I co?

SZPIEG Czterech jeźdźców.

OLIWKA Tak, zdecydowanie było ich czterech.

SZPIEG Pssst! Czterech jeźdźców.

OLIWKA Czte-rech Jeźdź-ców. Zro-zu-mia-łam.

SZPIEG To są jeźdźcy Apokalipsy.

OLIWKA Tak. Przyjechali przerwać istnienie świata, poczynając od mojej karczmy.

SZPIEG Nie. Przyjechali przenocować. Świat będą niszczyć, począwszy od gór.

OLIWKA No tak.

SZPIEG Nie wierzy pani?

OLIWKA Przykro mi to powiedzieć, ale rzeczywiście jakoś trudno mi w to uwierzyć. Przepraszam, muszę się napić wina.

SZPIEG Oby nie za dużo. Mam do pani prośbę.

OLIWKA Co my tu mamy! Chardonnay! Nie, napiję się Zinfandela. (*nalewa do kieliszka i pije, nalewa drugi, odstawia butelkę*) Nie lubię wina, gorzkie jak jasna cholera. Ale działa jako aperitif, bez ciągu dalszego.

SZPIEG Co zrobić, żeby mi pani uwierzyła?

OLIWKA Nigdy nie wierzę na słowo. Jeśli się sama nie przekonam. Albo nie przeczytam. Gorzkie!

SZPIEG Wytrawne.

OLIWKA No wytrawne, ale za gorzkie.

SZPIEG Przysięgać?

OLIWKA Na co?

SZPIEG Na królową.

OLIWKA A wierzysz w królową?

SZPIEG Służę królowej.

OLIWKA I twierdzisz, że Jeźdźcy Apokalipsy przyjechali do jakiejś pierwszej lepszej przydrożnej karczmy, co? Zastanów się!

SZPIEG Oliwka, nie chodzi o twoją karczmę.

OLIWKA Dzięki Bogu.

SZPIEG Chodzi o ciebie.

OLIWKA No tak.

SZPIEG Psst! Słuchaj, jest siedem pieczęci, tak jest w Apokalipsie świętego Jana. Pierwsza...

OLIWKA Wiem, pierwsza to pierwszy jeździec. Zwycięstwo pochodu Ewangelii, druga – Wojna, potem Głód i Śmierć. Wiem wszystko. Wiem, że potem są trzęsienia ziemi, spadające gwiazdy, a potem trąby i znowu kilogramy symboliki. Ja to wiem.

SZPIEG W takim razie znasz też to zdanie. Napisano: „A nie krzywdź oliwy i wina”. Wiesz, jak to powinno brzmieć? A nie krzywdź Oliwii i wina.

OLIWKA Że niby... mnie? A dlaczego właśnie mnie?

SZPIEG Tak wyszło, tak wynika ze znaków na ziemi i niebie, tego nasz kraj od ciebie wymaga. Ty jesteś tą niewiastą z Biblii. Ty możesz ich zatrzymać.

OLIWKA Ja mogę zatrzymać koniec świata? Przykro mi, źle trafiłeś. Mam dwadzieścia lat, piję wytrawne wino i nic mnie nie obchodzi wasze proroc-twa.

SZPIEG Oliwio, nie bądź dzieckiem. Posłuchaj mnie.

OLIWKA Posłucham, z czystej uprzejmości.

SZPIEG Przeciw mężom strasznym, co się krwi nie lękają, jedno postawić można – piękno.

OLIWKA Ślicznie, nawet z rymkiem.

SZPIEG Widziałem cię, przychodziłem na ciebie patrzeć. Słuchałem cię, obser-wowałem twoją siłę. Masz jej tyle, żeby wziąć na siebie taki ciężar.

OLIWKA A no bo ty wiesz przecież, jaka jestem, skoro podałam ci kilka kufli piwa. Ty wiesz, jaka jestem silna, skoro potrafię utrzymać na dystans sześciu facetów. Ty wiesz wszystko!

SZPIEG Pssst! Ciszej, Oliwio...

OLIWKA I nie mów do mnie Oliwio.

SZPIEG Oliwka, uspokój się, dobrze?

OLIWKA Ty też jesteś dobry, wiesz? Siedzisz w przebraniu szpiega, chociaż je-steś szpiegiem i sama nie wiem, czy musisz się przebierać, czy nie, bo skoro... pomyliło mi się wszystko. Daj mi tę butelkę!

SZPIEG Najpierw mnie wysłuchaj. Oni tu przyjechali i są otwarci, bardziej otwarci na pokochanie ciebie niż ktokolwiek inny. Jesteś pierwszą kobietą, jaką widzą od chwili stworzenia.

OLIWKA A ja nie chcę, żeby mnie kochał jakiś jeździec. Apokalipsy zresztą. *(po pauzie)* Pierwszą kobietą?

SZPIEG Pierwszą.

OLIWKA To co ja mam robić?

SZPIEG Prawdopodobnie nic, tylko sprawić, żeby cię pokochali, każdy z osobna, każdy inną część ciebie. Wtedy każdy z nich będzie miał wrażenie, że ma do ciebie prawo. Oni są różni, ale jedna kobieta ma w sobie więcej niż czterech mężczyzn. Jesteś w stanie mieć u stóp każdego z nich.

OLIWKA A chcę?

SZPIEG Możesz. Jeśli ich zatrzymasz, zdobędziesz jednego z nich, świat się nie skończy.

OLIWKA Uderzasz w moją próżność? Ja nie jestem próżna. Wiem, co mogę, a czego nie jestem w stanie.

SZPIEG *(kłania się)* A więc to twój, pani, wybór. *(idzie ku drzwiom)*

OLIWKA To jestem w stanie zrobić.

SZPIEG *(kłania się powtórnie)* To piękne.

OLIWKA A gówno prawda. Idź pan już. I powiedz temu cholernemu masztale-rzowi, żeby do mnie przyszedł.

SZPIEG Pani. *(wychodzi)*

Scena 4

Ciemno, tylko za oknem widać błyski. Burza. Wchodzi Oliwka w długiej nocnej koszuli, taszczy koce i poduszki, układa je na podłodze koło drzwi.

OLIWKA Nikt mi, kurde, nie ucieknie. A co ja z winem zrobiłam? Wypiłam? Już? *(ogląda pustą butelkę)* I nawet nie zadziała to? Żeby się można było chociaż upić. Dlaczego ja nigdy nie mogę? *(zaczyna układać się do snu, poprawia poduszki)*

Wchodzi Jeździec III, Głód. Podchodzi do lady. Oliwka zapala świece, za-uważa go.

OLIWKA Szuka pan kogoś?

Pauza. Głód w bezruchu.

OLIWKA Czegoś?

Pauza. Oliwka wstaje i podchodzi do niego. On odwraca wzrok.

GŁÓD Pani jest w negliżu, panno Oliwio.

OLIWKA To nie jest negliż.

GŁÓD Jest.

OLIWKA A ileż to pan negliży w życiu widział, żeby takie sądy o mnie wydać?

GŁÓD Proszę o wybaczenie, panno Oliwio.

OLIWKA Czego pan chce?

GŁÓD (*patrzy na nią długo*) Jestem głodny wody.

OLIWKA Spragniony.

GŁÓD Jakkolwiek by to nazwać, uczucie wciąż to samo, panno Oliwio.

OLIWKA Dam panu wody. Zasługuje pan na nią. (*staje za barem, nalewa wody, wraca i staje przy nim*)

On wyciąga rękę.

OLIWKA Nie, proszę mi pozwolić.

GŁÓD Nieprzyzwoita prośba.

OLIWKA To nie jest prośba.

GŁÓD Wobec tego muszę na nią przystać, panno Oliwio.

Oliwka podaje mu wodę. On wypija.

OLIWKA Wszystko?

GŁÓD Nie wiem, rzadko zaspokajam pragnienie.

OLIWKA W takim razie to wszystko. (*odstawia szklanę i kładzie się na postaniu przy drzwiach*)

GŁÓD (*stoi*) A więc jest pani kobietą, panno Oliwio?

OLIWKA Czy to pytanie?

GŁÓD Dla podtrzymania konwersacji.

OLIWKA Czasami pewnych rzeczy nie można podtrzymywać. Ani zatrzymywać.

GŁÓD Ani zaspokajać.

OLIWKA Nie jest pan hedonistą. Raczej ascetą.

GŁÓD (*wycofuje się*) Przepraszam.

OLIWKA Asceza to nie jest wada. Nie wiem, czy zaleta, ale nie wada. Nie jest pan głodny?

Pauza.

OLIWKA (*wstaje*) Jest pan tu jeszcze?

GŁÓD Jestem.

OLIWKA Mam winogrona. (*podchodzi do niego z kielichem*)

GŁÓD Ja nie jem.

OLIWKA Nigdy?

GŁÓD Rzadko.

OLIWKA (*podaje mu winogrono*) Otwórz usta. Teraz odgryź kawałek. Mały, maluśki kawałek. Kawałeczek. Masz go? Sssij. Wypchnij językiem miąższ ze skórki. Popchnij ją na zęby. Mocno. Czujesz ten smak? Zapamiętaj. Teraz połknij. Masz go w sobie, chcesz więcej...

GŁÓD (*zatrzymuje jej rękę*) Zostaw, muszę czuć niedosyt.

OLIWKA Dlaczego to robisz?

GŁÓD Nie mogę pić i jeść. Jestem Głodem, panno Oliwio.

OLIWKA Oliwio.

GŁÓD Oliwio, ja nie chcę kłamać sobą.

OLIWKI Chcesz cierpieć z tymi, których głodzisz? To głupie.
GŁÓD To bardziej prawdziwe. I sprawiedliwe.
OLIWKI Musisz już iść? Szkoda. (*idzie na swoje postanie, kładzie obok winogrona, stawia świece i zamyka oczy*)
Głód stoi chwilę, podchodzi do drzwi, wychodzi. Po chwili wraca, powoli podchodzi do Oliwki, staje i patrzy na nią. Klęka, wyciąga ręce, nie jest jasne – po winogrona czy do jej twarzy.
OLIWKI (*z zamkniętymi oczami*) Częstuj się, częstuj.
GŁÓD A można odmówić kobiecie, jeśli tak żarliwie zachęca do częstowania się nią samą?
OLIWKI (*siada*) Mówiłam o winogronach.
GŁÓD A ja nie myślałem o winogronach.
OLIWKI Usiądź.
GŁÓD Mogę?
OLIWKI Siedzenia sobie nie odmawiaj.
Głód siada. Pauza.
GŁÓD Przeszkadzam ci, Oliwio.
OLIWKI Weź winogronko. Masz talerz.
GŁÓD Nie, wolę pozostać trzeźwy.
OLIWKI A ja chciałabym raz stracić nad sobą kontrolę. Chciałabym po prostu upić się czymś.
GŁÓD Kimś.
OLIWKI To jeszcze trudniej, prawda? (*pauza*) A może chcesz wina? Mam tu takie jedno, nieprzypadkowe wino. Aromatyczne Sauvignon Blanc. Choć mnie smakuje jak każde inne.
Głód nagłym ruchem odpycha butelkę.
OLIWKI Nie krzywdź wina. Ani mnie.
GŁÓD Nie mógłbym.
OLIWKI Przypuszczam. Pewnie masz kościste kolana?
GŁÓD Zawsze tu śpisz, Oliwio?
OLIWKI Tylko dzisiaj.
Pauza.
GŁÓD Czy ty jesteś samotna?
OLIWKI Samotna?
GŁÓD Czyli głodna człowieka.
OLIWKI Czasami. (*pauza*) Nie, cały czas. (*pauza*) A ty?
GŁÓD A jak myślisz?
Pauza.
OLIWKI Dlaczego mnie zapytałeś, czy jestem kobietą?
GŁÓD Bo ja nigdy nie... (*wyciąga rękę*) nie widziałem kobiety. (*opuszcza rękę*)
Mówili mi o tobie. Mówili dużo, że tylko teraz tak wyglądasz, że się zmienił, że się zmarszczysz, zwiędniejesz, nie będziesz już miała sprężystego brzucha... ale oni nie mówili, że masz takie małe dłonie. I głos z tyłoma wibracjami. Nie mówili, że kiedy się kładziesz, robisz się taka bezbronna. Dlaczego nikt mi tego nie powiedział o tobie?
OLIWKI Bo tylko ty to wiesz.
GŁÓD No tak.
OLIWKI (*nagle za głośno*) No, a czym ty się w ogóle zajmujesz?
GŁÓD (*równie głośno*) Pracuję.
OLIWKI O, ładnie, a gdzie w szczególności?
GŁÓD Wszędzie.
OLIWKI Wolny zawód.

GŁÓD Nawet nie wiesz, jak powolny. Podróżuję.

OLIWKA O, to ciekawe.

GŁÓD Dużo podróżuję.

OLIWKA Z przyjaciółmi.

GŁÓD Nie.

OLIWKA No, z tymi trzema.

GŁÓD A, z tymi trzema tak.

OLIWKA Zawsze pracujecie razem?

GŁÓD Od pęknięcia pieczęci... Powstałiśmy niedawno, więc można powiedzieć, że zawsze.

OLIWKA Rodzaj działalności charytatywnej, co?

GŁÓD Zbyt ładne określenie.

OLIWKA Czy ty... jesteś odpowiedzialny...

GŁÓD Tak, za głód fizyczny i metafizyczny. *(pauza)* Nie chcesz pewnie już ze mną rozmawiać.

OLIWKA Weź winogrono.

GŁÓD Chcę pamiętać, co robię ludziom.

OLIWKA Jeszcze nie wiesz wszystkiego.

GŁÓD Staram się. Nie jem, nie śpię za dużo, rzadko piję, nie czytam... czułem już chyba każdy z możliwych głodów.

OLIWKA Jedno winogrono nic tu nie zmieni.

GŁÓD Czego nie wiem?

OLIWKA *(zbliża się do niego, ich twarze są bardzo blisko, ale nie mogą się dotykać)* Czujesz głód drugiego człowieka. Masz go na wyciągnięcie ręki. Siedzi obok ciebie. Właśnie w tej chwili chciałbyś go powąchać... Posiąść wszystkimi zmysłami, zamazać granicę między waszymi ciałami. Żeby dwa wasze światy zlały się w jedno, żebyś czuł to, co czuje ona i nie myślał o sobie samym, myślał o niej, bardziej o niej, o niej w tobie i o tobie w niej. W zjednoczeniu, w bezgraniczności, w upojeniu tym, że nie trzeba być samemu, zagubić się, zapomnieć w jej włosach, w ciepłe jej oddechu. Bez grzechu, bo takie wielkie pragnienie wyzwolenia z samotności nie może być przecież grzechem. Bez wstydu, nie ma wstydu przed samym sobą, bez słów, bo one brudzą, bez śmiechu, bo to świętość, bez bogów, bo to tylko sprawa dwojga ludzi. Chcesz czegoś tak bardzo, że zagryzasz wargi do krwi, do bólu zaciskasz pięści. Chcesz czegoś. Nawet boisz się pomyśleć, czego tak bardzo chcesz... ale wystarczy, że czujesz, nie szukaj na to słów. One ukierunkują twoje uczucia, a ty nie chcesz kierunków. Masz tylko ją. Ona jest celem, mały to cel, ale trudny. A ona siedzi obok. Jak dobrze poczuć jej ciepło, wiedzieć, że jest jeszcze ktoś równie ciepły jak ty, cieplejszy, delikatniejszy. Chcesz ją ochronić, zrobić wszystko, żeby nikt jej nie skrzywdził, żeby nikt inny nigdy jej nie dotknął, nie próbował zniszczyć. Bo ona ma taką skórę, którą możesz całować tylko ty. A nawet ty na nią nie zasługujesz. Wiesz o tym. Ale odplaciłbyś jej. Walka o nią. Skoro masz jej usta tak blisko, to dlaczego się nie przekonać, świat się nie zmieni, jeśli ich dotkniesz, nikt się nie dowie, nic się nie zmieni, oprócz ciebie. I oprócz niej. Będziecie mieli przeszłość, kawałek wspólnej przeszłości. Ochłapek. Ale zawsze będzie więcej jej w tobie. Możesz ją pocałować, odebrać sobie jeden głód. Ona też tego chce.

Głód chce ją pocałować, ona go policzkuje.

OLIWKA Ale tego nie robicie! *(pauza)* Ty zabiłeś tylu ludzi, wciąż zabijasz. Nie możesz jej całować w chwili, kiedy oni umierają. Nie masz nigdy prawa o tym zapominać. I teraz dopiero czujesz głód, co? T o j e s t g ł ó d ! Boli?

Myślisz, że mnie nie boli? Ale to ty jesteś bohaterem, bo chcesz wiedzieć, jak to jest czuć ból. To piękne... to szlachetne, to jest wielkie po prostu. Jestem z ciebie dumna, jesteś moim ulubionym Jeźdźcem Apokalipsy. Napij się wina, zjedz winogronko.

Pauza.

GŁÓD Teraz powinienem pójść. Dzięki. (*pauza*) Nie myśl, że tak się obnoszę z moim głodem.

OLIWKA Ja nic nie myślę. Chciałam ci tylko pokazać, jak można być blisko. Kiedy wyciągnięcie ręki do drugiej osoby graniczy z grzechem.

GŁÓD Albo z cudem.

OLIWKA Cuda się nie zdarzają.

GŁÓD Dzisiaj zdarzył się cud.

OLIWKA Zjadłeś winogronko?

GŁÓD Nie pocałowałam cię. (*wstaje, idzie ku drzwiom*)

Oliwka siedzi w bezruchu.

GŁÓD Wiesz, że jesteś piękna?

OLIWKA Domyślam się, nie, żartuję. Średnia jestem. Przeciętna. (*podchodzi do niego*) Myślisz, że jestem piękna, bo kiedy na mnie patrzysz, myślisz tylko o mnie. A nie powinienes. Wiesz, że teraz ludzie umierają z głodu?

GŁÓD Wiem.

OLIWKA To idź teraz z tym spać.

GŁÓD Dobranoc. (*wychodzi*)

Oliwka waha się, iść za nim, zawołać, w końcu wraca na postanie, gasi świece.

Światło księżycy ją oświetla. Siedzi chwilę.

OLIWKA Jezu, jaka ja głupia jestem. (*uderza się po twarzy, wierci na postaniu*) Spodliłam się. Leżę na progu i wyję z rozpacz. (*kładzie się i przykrywa się kocem*)

Pauza. Wchodzi Głód.

GŁÓD Śpisz?

OLIWKA Nie.

GŁÓD To przyjdę później. Chciałem zobaczyć, jak śpisz.

OLIWKA Nie musisz wychodzić. Możesz zaczekać.

Głód siada, ona kładzie się na jego nogach.

OLIWKA Kościste masz te kolana, miałam rację.

Wyciemnienie.

Scena 5

Rano. Oliwka budzi się. Jest sama, rozgląda się, opada na poduszkę.

OLIWKA Jestem jaka? Jaka ja dzisiaj jestem? Głodna. (*leży chwilę, potem zrywa się, zbiera rzeczy i wychodzi*)

Po chwili wchodzi Szpieg.

SZPIEG Oliwka!

Wchodzi Głód.

SZPIEG (*zdezorientowany*) Szukam Oliwki.

GŁÓD Wołałeś.

SZPIEG Co?

GŁÓD Oliwię, więc się domyśliłem.

SZPIEG Aha. (*pauza*) I nie ma jej.

GŁÓD Tak. Nie ma.

SZPIEG Pewnie jeszcze nie wstała.

GŁÓD (*patrzy na miejsce przy drzwiach*) Wstała.
SZPIEG Noooo tak. Skoro wstała, to pewnie się ubiera.
GŁÓD Pewnie.
SZPIEG Albo się myje.
GŁÓD Możliwe.
SZPIEG Albo coś innego, co tam... rano kobiety robią.
GŁÓD Właśnie.
SZPIEG (*desperacko*) To ja zaczekam. (*siada*) A pan?
GŁÓD A ja też. (*siada*)
SZPIEG Noooo tak. Pan tu...
GŁÓD Przejazdem.
SZPIEG Właśnie. Ładne miejsce, co?
GŁÓD (*zauważając Oliwkę, która niesie wazon*) Przepiękne. Nieludzko piękne.
SZPIEG (*rozgląda się*) No, ja bym aż tak nie przesadzał.
OLIWKA Siedzicie razem?
GŁÓD Obok siebie.
SZPIEG Przypadkowo. Jak przechodziłem to wstąpiłem.
OLIWKA Miło. Herbaty?
SZPIEG A chętnie.
GŁÓD (*wstaje od stołu*) Ja dziękuję. (*idzie ku drzwiom wyjściowym*) Chciałem cię tylko zobaczyć, Oliwio. (*wychodzi*)
SZPIEG (*po chwili, wyczekując aż Głód wyjdzie*) Oliwio i co?!
OLIWKA Oliwka.
SZPIEG A on powiedział: Oliwio.
OLIWKA On to mówi właściwie.
SZPIEG Jak ci idzie? Jacy oni są? Mnie ten sparaliżował. Jaka ty jesteś odważna! Nie wiedziałem, czy to śmierć, czy który, czy wojna, czy co. Jak ja się przestraszyłem! Jezu, jak ty to wytrzymujesz?!
OLIWKA To był Głód. Oni są ludzie, szpiclu.
SZPIEG Kobieto, to apokalipsa! Apo-ka-lip-sa. Koniec świata, a ty się zachwycasz czterema parami spodni. Powstrzymaj swoje hormony. Tu chodzi o losy świata.
OLIWKA Mała rzecz – świat.
SZPIEG Oliwka!
OLIWKA Żartowałam.
SZPIEG Śmieszne.
Wchodzi Jeździec II, czyli Wojna.
OLIWKA (*do Szpiega*) Pocałuj mnie.
SZPIEG Co?
OLIWKA W usta.
Szpieg ją całuje, ona się próbuje wyrwać. Wojna doskakuje do nich, odciąga Szpiega.
WOJNA Widzisz, chamie, że pani nie chce twojej śliny?
SZPIEG Oj!
WOJNA Teraz to „oj”, a słabszą kobietę molestuje... ten...
OLIWKA ...drań!
WOJNA Drań!
SZPIEG Przepraszam, myślałem, że pani chce...
OLIWKA On myślał!
SZPIEG Myliłem się.
WOJNA A jasne, i to grubo.
Wojna wyrzuca Szpiega za drzwi, zamyka je.

OLIWKI Mój bohater! (*dobiega do niego i rzuca mu się na szyję*) Och, przepraszam, tak się ucieszyłam, a teraz tak mi głupio.

WOJNA Cóż, czasami tak bywa, że słabszą kobietę musi ktoś, no, ocalić.

OLIWKI Oj tak!

WOJNA Bywa, bywa.

OLIWKI Och i czymże ja się mogę odplacić?

WOJNA Nie trzeba, nie trzeba.

OLIWKI Trzeba, trzeba! A może dobre śniadanko?

WOJNA A, śniadanko, owszem.

OLIWKI Chwilka, zaraz będzie gotowe. Głodny pan. (*sadza go na stołku przed barem, sama staje za nim i przygotowuje śniadanie*)

WOJNA To co, panienska sama w karczmie?

OLIWKI Oj tak. Od śmierci ojczulka w zeszłym roku.

WOJNA I co panienska planujesz?

OLIWKI Oj, pan to takie pytanie od razu... no bo ja to skromna dziewczyna jestem i zawsze się peszę strasznie przy takich pytaniach... ja to bym za mąż chciała wyjść. I dzieci mieć... a tak, to sama i ciągle nękana, i nękana przez tych wszystkich, co tu przychodzą i nagabują mnie, chcą na manowce sprowadzić z mojej drogi dziewiczej. (*krzywi się, kiedy on nie patrzy, a kiedy ona kończy, on spogląda na nią z czcią*) Ciężkie życie, mój panie, dla panny samotnej, wierz mi, panie.

WOJNA Panienska silna jesteś.

OLIWKI Ach, ale na to czasami zbyt słaba.

WOJNA Mężczyzna powinien bronić... nie ma pani takiego, co by chciał jej bronić?

OLIWKI Nie za darmo.

WOJNA Co za czasy!

OLIWKI Może być kawka?

WOJNA Jak najbardziej. Samotna, piękna, prawa...

OLIWKI Och, pan też jak powie!

WOJNA Co to za świat!

OLIWKI Właśnie. Jajeczka?

WOJNA Lubię jajeczka.

OLIWKI To świetnie. To zdrowo.

WOJNA I tak panienska z dnia na dzień?

WIEŚNIAK (*wchodząc*) I jak moja synowa?

OLIWKI (*do Wojny*) To jeden z tych nagabywaczy.

WIEŚNIAK Przyszedłem do pani Oliwki, żeby Zbysiovi opowiedzieć, jakie śniadanka robi.

WOJNA A to bezczelny typ.

WIEŚNIAK O, jakiś facet.

WOJNA Rycerz, drogi panie.

OLIWKI (*do Wojny*) Chlebka dużo?

WOJNA A jak moja pani uważa?

OLIWKI Och, sądzę, że taki mężczyzna, silny... sądzę, że zje więcej, niż bym śmiała pomyśleć.

WIEŚNIAK (*wpatrzony w nią ze zdziwieniem*) Co tyż panna gadosz?

WOJNA Czy mogę ucałować te paluszki, co to maselko tak sprawnie rozsmarowują?

Oliwka piszcząc z uciechy, podaje rękę.

Oon ją całuje, tak zastygają z głupimi uśmiechami.

OLIWKI Ooooch!

WIEŚNIAK Czary!
WOJNA Anioł, nie kobieta.
WIEŚNIAK To samo mojemu Zbyniowi mówię.
WOJNA (*wyrwany z odrętwienia*) A co to za Zbyniu?
WIEŚNIAK Przyszły mąż pani Oliwci.
WOJNA A pan to kto?
WIEŚNIAK Przyszły tatuś pani Oliwci.
Pauza. Patrzą na siebie.
WIEŚNIAK A pan?
WOJNA Przyszły mąż panny Oliwki.
WIEŚNIAK A tatusia pan ma?
WOJNA Nie...
WIEŚNIAK (*z tryumfem*) A widzi pan?
OLIWKI Komuś kawy?
WOJNA Dziękuję, złotko.
WIEŚNIAK (*mściwie*) Jo tyż, pani słonko.
OLIWKI Należę wam, naleję.
Wojna i Wieśniak przyglądają się sobie w napięciu.
OLIWKI (*nagle*) Och!!! A co to, co to?!!
WIEŚNIAK i WOJNA (*razem*) Co?
OLIWKI To! (*wskazuje rękaw Wojny*)
WOJNA Gdzie?
WIEŚNIAK (*podchodzi bliżej, ogląda rękaw*) Aha, widzę.
WOJNA Co, gdzie?
OLIWKI Ojejejeje, dziureczkę na rękawku ma rycerzyk.
WIEŚNIAK Ojejejeje!
WOJNA Widać?
OLIWKI Mój rycerzyk nie może mieć dziurek w koszulkach.
WIEŚNIAK Zbynio nie ma.
OLIWKI Jeszcze jeden dowód na to, że to nie on mnie potrzebuje, ale... rycerzyk... Skoczę po igielkę. (*wychodzi*)
WOJNA Co za dziewczyna!
WIEŚNIAK A jaka trudna do zdobycia.
WOJNA Ha!
WIEŚNIAK Pracowita.
WOJNA Tak...
WIEŚNIAK Uczynna, urodziwa, harda...
WOJNA Harda? Nie zauważyłem.
WIEŚNIAK Przy odpowiednim mężczyźnie to jej przejdzie. Trzeba twardej ręki.
WOJNA Zbyt delikatna jak na twardą rękę.
Wraca Oliwka.
OLIWKI Oliwka ma igielkę!
WOJNA Niech się tylko nie skaleczy!
WIEŚNIAK Będę już szedł.
WOJNA i WIEŚNIAK Do widzenia.
Wieśniak wychodzi, dziwiąc się i krzywiąc.
OLIWKI Trzeba zdjąć koszulkę!
WOJNA A pomoże mi Oliwka?
OLIWKI A pewnie!

On siedzi przodem do widowni, ona zdejmuje z niego różne rzeczy, naszyjniki, broje, cokolwiek nosi, krzywiąc się przy tym. W końcu zdejmuje koszulę.

OLIWKA Zaraz zaceruję.

WOJNA Popatrzę.

OLIWKA Och!

Oliwka siada przy stole, on po drugiej jego stronie. Pauza. Ona ceruje, on w nią wpatrzony, ona zerka na niego.

OLIWKA Co?

WOJNA Patrzę i się napawam.

OLIWKA Czym?

WOJNA Kobieta mojego życia ceruje mi koszulę.

OLIWKA Życia? Naprawdę?

WOJNA *(klęka)* Przepraszam, o pani, że wcześniej czegoś nie powiedziałem.

OLIWKA Czego? Taki miły pan jesteś. Nie mógłbyś niczego ukryć.

Wojna spuszcza głowę. Oliwka krzywiąc się, kładzie mu dłoń na głowie.

OLIWKA Nic się nie stało takiego, czego nie można odmienić.

WOJNA Szlachetna jesteś, pani, że to mówisz. Ale ja jestem zły. Jestem człowiekiem walki. Wywołuję wojny i je wygrywam, walczę w nich jak lew...

OLIWKA *(stodko)* Jesteś rycerzem, to twoje zadanie. Moim zadaniem jest czekać na ciebie z zacerowanymi koszulami. Skoro masz tyle zła poza domem, w domu czekać cię musi zawsze ciepło i dobro.

WOJNA O pani! *(kładzie jej głowę na kolanach)*

OLIWKA *(siedzi w bezruchu z obrzydzeniem)* Już dobrze, dobrze.

WOJNA *(nadal z głową na jej kolanach, nie widzi jej twarzy)* Ja się z tobą zaraz ożenię!

OLIWKA Zaaaraz?

WOJNA Ile chcesz mieć dzieci?

OLIWKA Dużo!

WOJNA Ile to dużo, ile?

OLIWKA A dla ciebie dużo to ile?

WOJNA Dwanaścioro.

OLIWKA *(głośno przetyka ślinę, szeptem)* Sto osiem miesięcy w ciąży... dziewięć lat... *(głośniej)* Nieskromnie o tym mówić, kiedy jeszcze przed ślubem.

WOJNA *(całuje ją po rękach)* Skromności ty moja, niewinności. Oto żona dla rycerza, wybranka dla wojaka!

Oliwka nadal siedzi nieruchomo z coraz bardziej niewyraźną miną.

WOJNA Ach, zamieszkamy w małym domku i będziemy wychowywać nasze dzieci.

OLIWKA Dwanaścioro? W trochę większym domku, dobrze?

WOJNA Moja praktyczna ukochana! W domku w górach... albo w lesie... albo w górach i w lesie, i nad jeziorem... tam będziemy mieli nasze dzieci, ty będziesz je pielęgnowała, wychowywała, chadzała z nimi na spacer, karmiła, przewijała, rodziła, wstawiała do nich w nocy, prała ich ubranka, gotowała dla nich obiady, piekła dla nas chleby, szyła ich ubranka, cerowała, rodziła kolejne dzieci, a ja będę rąbał drewno na opał, myślał i czasami wyruszał na wyprawę wojenne.

OLIWKA *(zszokowana)* Tak, nie możesz żyć bez wojny...

WOJNA Jeśli zaraz zaczniemy, to pierwsze dziecko urodzi się za dziewięć miesięcy. *(spogląda na nią)*

OLIWKA *(desperacko klękając, składa ręce)* Panie Boże, ja, Oliwka i pan rycerz uprzejmie prosimy cię o dziecko, które to powinno się pojawić za

miesiący dziewięć. Prosimy cię o nie bardzo i obiecujemy, że się pobierzemy jak najszybciej.

Wojna patrzy na nią osłupiały.

OLIWKA (*zadowolona siada*) No! To teraz wystarczy poczekać dziewięć miesięcy... tylko musisz mi coś wyjaśnić, bo ja nie wiem, czy to trzeba do bociana pójść, czy on sam do nas przyleci, albo z tą kapustą... skoro nie mamy kapusty, to musimy zasiać... z czego się śmiejesz? Będziemy rodzicami, nie możesz tego traktować tak lekko.

WOJNA (*zachwycony*) Oliwko, co ty wiesz o tym, skąd się biorą dzieci?

OLIWKA Zapytałam kiedyś tatę i powiedział, że rodzice muszą się pomodlić, co prawda po ślubie, więc myślę, że musimy się szybko pobrać... i kiedy się pomodlą, i bardzo się kochają, to Pan Bóg zsyła im dziecko.

WOJNA O toż, mam dla ciebie wiadomość. Jest inny sposób.

OLIWKA (*oburzona*) Z pominięciem Pana Boga!?

WOJNA O słodczy ty moja! (*całuje ją po rękach*)

Ona kręci głową z politowaniem.

WOJNA Taka niewinna! Dzięki, dzięki za taką kobietę! (*nagle spogląda na nią, ona ma głupio-słodką minę i mruga oczami*) Ale nie naigrawasz się ze swojego rycerzyka? Nie udajesz?

OLIWKA A cio ja bym miała udawać?

WOJNA Anioł!

OLIWKA Oj, muszę zacząć obiad gotować. Misio lubi ziemniaczki?

WOJNA Ubóstwiam!

OLIWKA I marcheweczkę?

WOJNA Kocham!

OLIWKA (*podchwytliwie*) A klopsika?

WOJNA Co za pytanie?!

OLIWKA (*wstaje*) To idę. A misio niech się ubierze, bo biega tu goły i jakby kto wszedł... (*zakłada mu koszulę*)

WOJNA A buziaczek?

OLIWKA Wstydzę się!

WOJNA Buziaczka żabeczka musi dać misiowi!

OLIWKA Żabeczka się spieszy.

WOJNA Nie wypuszczę bez buziaczka!

Oliwka ucieka, piszczy, ganiają się. Wojna dogania ją, daje buzi w czoło i wybiega. Oliwka wyciera czoło.

OLIWKA Co to, kurde, teraz było, to ja nie wiem. Co za kretyn.

Wyciemiennie.

Scena 6

Słychać burzę. Oliwka siedzi na stole przesuniętym blisko otwartych drzwi i pije wino z kieliszka. Na nosie ma okulary. Czyta książkę.

Wchodzi Jeździec I, czyli Zwycięstwo Sił Ewangelii.

ZWYCIĘSTWO Popadniesz, pani, w alkoholizm.

OLIWKA Życie nauczyło mnie odnajdywania właściwego smaku. I proporcji.

ZWYCIĘSTWO (*wskazując stół*) Mogę?

OLIWKA Jeśli sobie wzięć, to nie, bo mam ich tylko kilka. Jeśli usiąść, to zachęcam.

Zwycięstwo siada obok. Pauza.

ZWYCIĘSTWO Przeszkadzam pani zapewne.

OLIWKA Teoretycznie – nie może pan.

ZWYCIĘSTWO Nie?

OLIWKA Nie istnieje pan.

ZWYCIĘSTWO Nie?

OLIWKA Nie. Wobec czego mogę czytać i nie urażę pana swoją ignorancją.

Pauza. Oliwka czyta, on się jej przygląda.

ZWYCIĘSTWO Przepraszam...

OLIWKA Jest pan dość natrętny, jak na nieegzystującego.

ZWYCIĘSTWO Naprawdę, nie chcę przeszkadzać, aczkolwiek coś mnie gnębi... pani uważa, że ja nie istnieję.

OLIWKA Proszę pana, ja nic nie uważam, jedynie pana nieistnienie wynika jasno.

ZWYCIĘSTWO Z...?

OLIWKA Pan jest symbolem jak mniemam.

ZWYCIĘSTWO Symbolem?

OLIWKA (*otwiera Biblię*) Który Jeździec?

ZWYCIĘSTWO Pierwszy.

OLIWKA „Oto biały koń, a siedzący na nim miał łuk. I dano mu wieniec, i wyruszył jako zwycięzca, by (jeszcze) zwyciężać.” Cóżzzz, symbol zwycięstwa pochodzący z Ewangelii lub potęg wojskowych. Symbol.

ZWYCIĘSTWO No, sam bym siebie tak nie określił.

OLIWKA I słusznie, symbole nie podlegają samookreśleniu. W sensie ogólnym oznacza pan ostateczny tryumf Ewangelii. To nawet dobrze.

Pauza.

ZWYCIĘSTWO Przepraszam, ale dlaczego to dobrze?

OLIWKA Dla wierzących – dobrze. Daje nadzieję, ludzie potrzebują nadziei.

ZWYCIĘSTWO A pani?

OLIWKA Ja? Ja mam swoje badania behawioru.

ZWYCIĘSTWO Behawioru?

OLIWKA Zachowania.

ZWYCIĘSTWO Ja wiem, co to behawior, byłem jedynie zdziwiony.

OLIWKA Przepraszam, ale czytam.

ZWYCIĘSTWO Oczywiście, oczywiście. Ale czy to znaczy, że pani nie potrzebuje nadziei i... nie wierzy?

OLIWKA A co?

ZWYCIĘSTWO Najuprzejmiej przepraszam, ale jako Zwycięstwo Ewangelii jestem zmuszony zapytać...

OLIWKA (*niecierpliwie*) Skoro pan nie istnieje, to nie jestem zmuszona nawiązywać z panem uprzejmej konwersacji. Primo, nadzieję mam. Na to, że człowiek odniesie zwycięstwo nad swoimi instynktami. Secundo – wierzę. W człowieka.

ZWYCIĘSTWO A Bóg?

OLIWKA Od razu wielkie słowa, typowe dla symboli. Bóg to tylko ubranie wielkiego dobra w kształty proroka.

ZWYCIĘSTWO Ma pani swoją definicję każdej rzeczy tego świata? I zaświatów? Nadświatów? Podświatów?

OLIWKA Czy pan mnie uważa za ignorantkę? Oczywiście!

ZWYCIĘSTWO Nie, nie, nawet bym nie śmiał. Jestem jedynie poruszony pani bezkompromisowym osądem.

OLIWKA Nie jestem bezkompromisowa.

ZWYCIĘSTWO Ale pani we mnie nie wierzy.

OLIWKA Proszę pana, w Sodomę i Gomerę też nie wierzę.

ZWYCIĘSTWO A więc nie wierzy pani w Apokalipsę?

OLIWKI Ludzie wyginą, kiedy się niepohamowanie rozmnożą. A obecnie jakoś im to nie wychodzi. Zginą z głodu lub zniszczeni przez grzyby. To wiem. To jest apokalipsa, powolna agonia, a nie nagłe ciemności i morze krwi.

ZWYCIĘSTWO A więc nic sobie pani nie robi z tego, że gwiazdy spadną z nieba, a ono zwinie się jak księga?

OLIWKI Przestrzeń nie zwija się jak ręcznik.

Pauza.

ZWYCIĘSTWO Nie przeszkadza pani, że w pani mniemaniu nasza rozmowa nie istnieje?

OLIWKI Myślałam o tym. Jeszcze opracowuję teorię. Piję wino.

ZWYCIĘSTWO A więc jest pani otwarta na to, co nowe?

OLIWKI Nie jestem zamknięta czy izolowana, tak to ujmijmy. Naukowiec nie może ignorować społeczeństwa.

ZWYCIĘSTWO Zwłaszcza jeśli to społeczeństwo jest głodne.

OLIWKI Dlaczego pan to powiedział?

ZWYCIĘSTWO Bo to społeczeństwo jest głodne.

OLIWKI Dlaczego właśnie głodne? Zmień pan to. Masz talerz, proszę, jedz, społeczeństwo!

ZWYCIĘSTWO Jaka z pani nerwowa kobieta! Pamięta pani Jezusa? „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni.”

OLIWKI Nie, proszę pana. Nie pamiętam Jezusa.

ZWYCIĘSTWO Przepraszam, pani przecież nie wierzy.

OLIWKI Pan mnie dyskryminuje z powodu moich przekonań religijnych.

ZWYCIĘSTWO Nie dyskryminowałbym pani, gdyby je pani miała. Teraz jedynie się dziwię. Taka mądra kobieta.

OLIWKI Ale – teoretyzując – chcący sprawiedliwości nasyćeni będą dopiero po śmierci? Trochę późno, nieprawdaż?

ZWYCIĘSTWO Proszę bardzo, teoretyzując, jedynie życie po śmierci jest czystą sprawiedliwością.

OLIWKI To już nadinterpretacja, stworzona, by ludzie na ziemi nie umarli z głodu, a karmili się ideą.

ZWYCIĘSTWO Nie, jedynie daje nadzieję, że czyni się dobro na ziemi za głupie „dziękuję”.

OLIWKI A więc daleko posunięta kalkulacja dobrych uczynków?

ZWYCIĘSTWO Nie można z panią rozmawiać.

OLIWKI Można. Odrobina wysiłku. Za dużo wina, zaraz mi zacznij logikę porządkować. Sprawiedliwość, proszę pana, to jest wielka rzecz.

ZWYCIĘSTWO Zgadza się.

OLIWKI No widzi pan, mamy wspólny punkt odniesienia.

ZWYCIĘSTWO Ale obawiam się, że tu się wspólnota kończy.

OLIWKI I znowu ma pan rację. Bo dla mnie sprawiedliwość nie istnieje nigdzie. Nie wierzę w kryteria podziału ludzi na dobrych i złych.

ZWYCIĘSTWO Bo nie ma takich kryteriów. Nie ma ludzi na wskroś złych i stuprocentowo dobrych.

OLIWKI O! To dobroć ocenia pan w procentach? Świetnie. Na ile się pan sam wyceni, za bycie symbolem ma pan już pięćdziesiąt procent.

ZWYCIĘSTWO Pani jest straszliwie złośliwa. Jako kobieta nie powinna pani taka być.

OLIWKA I oto cała sprawiedliwość tego świata! A jaka powinnam być? Miła, powinnam pana nakarmić, pogłaskać po symbolicznych włoskach i zaśpiewać pieśń pochwalną?

ZWYCIĘSTWO Symbolicznych włoskach?

OLIWKA Jako mężczyzna nie powinien być pan tak małostkowy, by się przejmować swoją fryzurą. Mężczyzna nie ma być małostkowy, ale silny i inteligentny. Kobieta może sobie pozwolić na niezadowolenie z długości nóg, ale powinna umieć gotować. Oto jest sprawiedliwość.

ZWYCIĘSTWO Na razie jej nie ma!!!

OLIWKA Aha!

Pauza.

ZWYCIĘSTWO Co?

OLIWKA Nic. Przepraszam, muszę to przeczytać.

Pauza. Zwycięstwo zaczyna chodzić, skrzypi przy tym i w końcu Oliwka się denerwuje.

OLIWKA Niech pan przestanie!

ZWYCIĘSTWO Co?

OLIWKA Natychmiast!

ZWYCIĘSTWO Co?

OLIWKA Już pan dobrze wie!

ZWYCIĘSTWO Skąd pani wie?

OLIWKA Jak to, skąd wiem!

ZWYCIĘSTWO Nie chciałem tak o pani pomyśleć, przepraszam, nie wiedziałem, że umie pani w myślach czytać.

OLIWKA A co pan pomyślał?

ZWYCIĘSTWO A o czym pani mówiła?

OLIWKA i ZWYCIĘSTWO Nieważne.

Pauza.

OLIWKA Co to pana zdaniem znaczy – błogosławiony?

ZWYCIĘSTWO Sławiony błogo. Dobrze wspomniany. Taki, którego imię będzie wspomniane z czcią.

OLIWKA Dziękuję. Nie jest pan błogosławiony.

ZWYCIĘSTWO W imieniu symboli serdecznie dziękuję.

Wchodzi Wieśniak z synem Zbyszkiem.

WIEŚNIAK Miło, że pannę zastaliśmy. Samą prawie.

OLIWKA (*uśmiecha się do Zwycięstwa*) Z symbolem.

WIEŚNIAK Jo nie rozumiem tego, co to panna często godoisz, bo chłop prosty jezdem. Jeno dumien... dumny... dumien jezdem z tego tu Zbyszka. Zbyszko, pokłoń się pannie! Zbyszko, nie gap się na tego pana!

ZBYSZKO A ten pan to co?

ZWYCIĘSTWO Kto, a nie co.

OLIWKA Symbol.

ZBYSZKO Aha.

WIEŚNIAK No, więc my tu ze Zbyszkiem żeśmy przyszli, żeby o rękę pannę prosić. Zbyszek!!!

ZBYSZKO Ja żem wierszyk zrymował na tę okoliczność, bo panna poezyję lubisz, wiem to od wójta.

Witaj panna, jak ta zorza

Co nad brzegiem tańczy morza.

Ładno jezdeś jak ta lala,

Zostań żoną...

ZWYCIĘSTWO ...dla cymbała.

ZBYSZKO On mi poezję psuje.

ZWYCIĘSTWO Prawdziwej poezji, mój panie, nic nie zepsuje. Jedynie marny poeta.

OLIWKA Otóż to, tak jak za prawdziwą sprawiedliwością powinien stać ktoś prawdziwie sprawiedliwy.

ZWYCIĘSTWO Myślę, moja pani, że pora w Boga uwierzyć.

WIEŚNIAK W Boga panna nie wierzysz?!

Pauza. Wieśniak oburzony. Zbyszko zszokowany.

OLIWKA A trzeba?

WIEŚNIAK Myśmy chcieli brzezinę ofiarować pogance!

ZBYSZKO Mówiłem, ociec, że coś będzie nie tak.

WIEŚNIAK A do kościoła dla niepoznaki chodziła! A Zbyniu taki wierszyk ułożył! A jak się starał! O Jezu, mój Jezu!

ZWYCIĘSTWO I cóż pani teraz?

OLIWKA Będziecie musieli dla Zbynia nowej żony poszukać.

WIEŚNIAK A pani jakież gusta odprawiasz?

OLIWKA Nie, panie, moja niewiara wynika z mojego sceptycyzmu, a nie z zaprzenia w pogaństwo.

WIEŚNIAK Scitecyzmu! Łejejk. My już pójdziemy ze Zbyniem. Chodź, Zbyniu, nie gap się na pana.

ZBYSZKO Niech jej pan nie bierze, jeszcze gniew Boży na pana spadnie.

ZWYCIĘSTWO Nawet bym nie śmiał!

Wieśniak i Zbyszko wychodzą.

ZWYCIĘSTWO Nawet bym nie śmiał pani brać.

OLIWKA Musiałabym pewnie wtedy uwierzyć w monogamię.

ZWYCIĘSTWO Pani w nic nie wierzy.

OLIWKA Staram się, ale na dłuższą metę w nic uwierzyć nie można. *(pauza)*

Lubi pan burzę? Ja nie, ale uparcie ją wchłaniam. Trzeba myśleć o niej jako o dwóch chmurach. Przeciwnie kierunki, przeciwne dążenia. To się musi skończyć piorunem. Jak kobieta i mężczyzna. A pędzą w swoim kierunku! Aż się kurzy. Twórca monogamii to idiota.

ZWYCIĘSTWO Uwierz pani, w Boga, na Boga!

OLIWKA Trzeba zacząć od czegoś małego... nie można zaczynać od wielkiej wiary...

ZWYCIĘSTWO Ale wtedy łatwiej uwierzyć w każdą, najmniejszą rzecz. Najgłupszą, najdziwniejszą, jeśli ma się wielkie podłoże.

OLIWKA Muszę zacząć od czegoś prostszego...

ZWYCIĘSTWO Od jakiegoś symbolu?

OLIWKA Mógłby być symbol.

ZWYCIĘSTWO Denerwuje mnie pani, wie pani? Denerwuje mnie pani pseudonaukowe-sceptycko-outsiderowskie podejście do najprostszych wartości. Denerwuje mnie pani niewiara.

OLIWKA Jasne, jako symbol Zwycięstwa Ewangelii musi pan wszystkich nawracać.

ZWYCIĘSTWO Nie, nie muszę, nie wszystkich. Ale zależy mi na tym, żeby pani uwierzyła. Pani jest za mądra, by zostać potępioną tylko z powodu własnej ignorancji.

OLIWKA Nie jestem ignorantką!

ZWYCIĘSTWO Jest pani.

OLIWKA Jeśli mi pan przedstawi logiczny, przekonujący argument... to jestem w stanie zacząć od uwierzenia w mały symbol...

ZWYCIĘSTWO Moge!

OLIWKA Proszę.

ZWYCIĘSTWO Ale nie oburzy się pani?

OLIWKA Proszę pana, argumentacja zasługuje na pochwałę, a nie na potępienie.

Zwycięstwo przyciska ją do ściany i całuje w usta.

Oliwka milczy. Cały czas, do końca sceny stoją przy ścianie.

ZWYCIĘSTWO Uwierzyła pani?

OLIWKA Dobra argumentacja zawsze mnie przekonuje.

ZWYCIĘSTWO A teraz uwierzy pani w sprawiedliwość, potem przejdziemy do wiary w monogamię. I abstynencja, potrzebna jest pani wiara w trzeźwość, ale stopniowo, nic na siłę.

Wyciemnienie.

Scena 7

Oliwka leży na stole. Wchodzi Szpieg.

SZPIEG Bezbronnaś.

OLIWKA Czego chcesz?

SZPIEG Ponaglić.

OLIWKA A co, pali się?

SZPIEG Nie, świat się kończy.

OLIWKA A, to nie ma pośpiechu.

Wchodzi Jeździec IV, czyli Śmierć.

OLIWKA Przepraszam, czy mogłabym z panem porozmawiać? Chwilkę...

ŚMIERĆ *(przechodzi przez pomieszczenie, dociera do drzwi wyjściowych)* Ja zawsze przychodzę. Kiedy zechcę. *(wychodzi)*

SZPIEG Który to?

OLIWKA Śmierć.

SZPIEG *(podbiega do niej, potrząsa za ramiona)* Dziewczyno, opamiętaj się! Siedzisz tu, w małym, bezpiecznym domku, nie widzisz ludzi, nie czujesz nic, nie wiesz, że przestali tu przychodzić. Izolujesz się... Spodobało ci się? Nie widzisz tego, co się dzieje.

OLIWKA A co się takiego dzieje?

SZPIEG Ludzie opuszczają swoje domy, snują się, jak pielgrzymi, tyle że nie mają dokąd iść. Połowa wsi zabarykadowała się w kościele, nikogo nie chcą wpuścić. Śpiewają i modlą się.

OLIWKA A co im się stało?

SZPIEG Na oborę wójta spadła jakaś skała, zabiła cielaka i jałówkę. Odczytali to jako znak. Boją się. To prości ludzie, ale przewaga ludu jest w tym, że on więcej czuje, niż potrafi zrozumieć. To instynkt. Dziewczyno, masz pod dachem jeźdźców apokalipsy. Człowiek czuje śmierć.

OLIWKA *(zeskakując ze stołu)* Stare baby, panikary, nawiedzeni dewoci i nadwrażliwe prorokinie.

SZPIEG Widzisz, że już nikt tu nie przychodzi. Oni stawiają ołtarze w domach. Szyją sztandary. Jedni drugich spowiadają.

OLIWKA Skoro to ja mam uratować świat, to zrobię to po swojemu.

SZPIEG A ludzie?

OLIWKA A ja?

SZPIEG Wiem, że sama dla siebie jesteś najważniejsza, ale skoro się poświęcasz, to zrób to właściwie.

OLIWKA Już to zrobiłam.

SZPIEG Co?

OLIWKA Oni mnie uwielbiają!

SZPIEG Wszyscy? A ten ostatni?

OLIWKA (*niepewnie*) Wszyscy.

SZPIEG To teraz musisz wybrać jednego.

OLIWKA To ja wiem...

SZPIEG Nie sama. Musisz pozwolić im walczyć.

OLIWKA Nie.

SZPIEG Musisz zażądać czegoś od nich i pozwolić im to zdobyć.

Pauza.

OLIWKA Odwal się. Jeszcze nie.

SZPIEG Właśnie teraz.

OLIWKA Ale ja jeszcze nie mogę.

SZPIEG To apokalipsa, Oliwko. Już.

Wchodzi siedmiu Mnichów. Zaczynają przeszukiwać izbę, zaglądają pod stoły, za bar, na półki. Śpiewają: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie...”

MNICH (*do Szpiega*) Ty, jesteś winny?

SZPIEG Czego?

MNICH Czy masz nadzieję?

SZPIEG Na co?

MNICH On nie ma nadziei.

MNISI (*wciąż szukają*) Ojoj.

MNICH (*wspina się na palce i zagląda Oliwii w oczy*) Ona ma nadzieję.

Mnisi podchodzą, przepychają się, zaglądając jej w oczy.

MNICH Ona myśli, że zdąży się zakochać.

MNISI (*z aprobatą*) Ooooo!

MNICH Ze ktoś już ją kocha z wzajemnością!

OLIWKA Przestańcie!

MNICH Ona myśli, że zdąży jeszcze dotknąć jego ręki!

MNISI Ooooooch...

MNICH Ona nie wierzy w nic innego.

MNISI Niedobrze, niedobrze...

MNICH Ona jest wybrana.

Mnisi się kłaniają.

MNICH To jest niewłaściwa nadzieja.

MNISI Ale jest, jest nadzieja.

MNICH Nie możesz jej zmienić na mniejszą nadzieję?

MNISI Nadziejkę, nadziejusię?

MNICH Nie może. (*do Oliwki*) To ją żyw, niech rośnie.

MNISI Wielka nadziejucha!

MNICH (*do Szpiega*) A ty uważaj, nie niszczyć jej nadziei.

MNISI

Nie wyrządzajcie szkody ziemi ni morzu, nie drzewom,

Aż opieczętujemy na czołach sługi Boga naszego.

Mnisi robią znak krzyża na czole Oliwki czarną kreską.

MNICH Nie trać tej nadziei.

Mnisi wychodzą.

OLIWKA Co to było?

SZPIEG To, o czym ci mówiłem. Opieczętowują. Tak napisano w Apokalipsie.

OLIWKA Głupota. (*kładzie się znowu na stole*)

SZPIEG A teraz mnie posłuchaj. Nieważne, na co masz nadzieję, nieważne, że go już kochasz. Nie masz prawa go wybierać.

OLIWKA (*siada*) Wiem!!!

Szpieg kładzie na stole sakiewkę i idzie ku drzwiom.

OLIWKA Ty, szpicel, co to?

SZPIEG To za straty moralne od naszej pani.

OLIWKA (*odrzuca mu sakiewkę*) Ja nie mam pani.

SZPIEG Weź, to od królowej. Należy ci się wynagrodzenie za to, na co się narażasz.

OLIWKA Jeśli narażam się niepotrzebnie, to i tak te pieniądze na nic mi się nie przydadzą. Nie chcę.

SZPIEG Nie odbieraj tego źle.

OLIWKA Nie odbieram. Całe życie uczyłam się nie odbierać pewnych rzeczy tak, jak brzmią. „Kocham cię”...

SZPIEG Co?

OLIWKA Jest takie wyrażenie „Kocham cię”, może słyszałeś? Nawet to odbieram jako „nie nienawidzę cię, czyli cię lubię, czyli mi na tobie zależy, czyli chcę z tobą ustalić początek naszego świata i koniec”.

SZPIEG Czyli nie weźmiesz?

OLIWKA A ty byś wziął? Zostaw mi chociaż przekonanie, że wykraczam tym poza siebie. Taki surOliwizm.

SZPIEG Ale go nie wybierzesz?

OLIWKA Nie! Zostaw mnie i daj mi pomyśleć.

Szpieg wychodzi.

OLIWKA Daj mi pomarzyć, że znika wszelki głód tego świata. Dzięki mnie.
Wyciemnienie.

Scena 8

OLIWKA (*wchodzi, rozgląda się*) Dobra, dobra, spokój, afirmacja. Nie ma nikogo. (*staje na stole*) Pierwszego dnia stanąłem nad skarżą pustki, spojrzałem w dół, który równie dobrze mógł być górą, bo jeszcze nie ustaliłem kontrastów. I pomyślałem, pora stworzyć. W pustkę rzuciłem słowo, które rozpadło się o zbocza ciemności. Za słabe to było słowo, rzuciłem potężniejsze i większe słowo i ono zebrało ciemność i pustkę w kulę ognistą. Dmuchałem w nią dopiero dnia drugiego, dmuchnąłem słowem „chłodno” i powstała ziemia. Trzeciego dnia postanowiłem wypróbować słowo „chryzantema”, a rozradowany skutkiem rzucałem: sosna, groch, jęczmień, co rzuciłem, stawało się ciałem i w ziemi zamieszkiwało. Tak zakończyłem dzień trzeci, zasypiając pod modrzewiem. O poranku, który stworzyłem, gdy jeszcze panowała noc, zapukałem w skałę i trysnęła woda. Piłem ją cały dzień. Piątego dnia wyczarowałem żyrafę i szczura, a potem wszystkie insekty, im bardziej byłem zmęczony, tym szkaradniejsze zwierzęta spadały na ziemię. Szóstego dnia ulepiłem sobie pomnik z gliny, ale nie był doskonały, więc go ożywiłem, żeby poszedł sobie ode mnie i żebym nie musiał na niego patrzeć. Ale ten pomnik chodził za mną i prosił: „Nie zostawiaj mnie samego, nie wyrzucaj.” Wtedy wyjąłem mu żebro, a on tak długo w nie patrzył, że zobaczył w nim wszystko, czego chciał. Włosy od jego włosów o stokroć piękniejsze i oczy bardziej zielone... i tak mężczyzna stworzył sobie kobietę. Tworzy się z miłości, z miłości się odchodzi. Ja zostawiłem ten świat i odszedłem tworzyć galaktyki. Nie lubię ludzi, nie umiem z nimi rozmawiać.

Oklaski. Oliwka dostrzega Masztalerza podnoszącego się z ławy pod ścianą. W tej scenie nie widać jego twarzy.

OLIWKA Kto tu jest?

MASZTALERZ Masztalerz.

OLIWKA Więc w końcu przyszedłeś.

MASZTALERZ Co robiłeś?

OLIWKA (*schodzi ze stołu i zaczyna wycierać stół*) Kiedy się boję, udaję różne rzeczy.

MASZTALERZ Boga na przykład?

OLIWKA Najczęściej coś mniejszego. No i co? Nienormalna jestem? Nie mogę? To ty mnie podglądasz, więc nie ja powinnam się czuć idiotycznie. Ja sobie żyję, a ty włazisz mi w życie.

MASZTALERZ Wybacz.

OLIWKA Nie powinieneś siedzieć w stajni?

MASZTALERZ A ty nie powinnaś się porywać na coś zbyt dużego jak dla małej dziewczynki.

OLIWKA Urosłam. I ani słowa. To ja cię zatrudniam.

MASZTALERZ Wybacz, że cię zaskoczyłem, kiedy byłeś bogiem.

OLIWKA Uważasz, że to nienormalne, co?

MASZTALERZ Dziwne.

OLIWKA To spróbuj spać ze Śmiercią pod jednym dachem i karmić Wojnę jajecznicą. Powodzenia życzę twojemu układowi nerwowemu.

MASZTALERZ Oliwka, bardzo się zmieniłaś, wiesz? Właściwie to ulepiłaś na swoje miejsce siedem nowych Oliwek.

OLIWKA Bo dorosłam.

MASZTALERZ Bo zaczęłaś kłamać. Ale ja coś wiem o tobie, ja wiem, że płaczesz, kiedy widzisz staruszków idących pod rękę, że lubisz nosy króliczków, że mówisz do wina...

OLIWKA Idź sobie.

MASZTALERZ Nie kłam.

OLIWKA (*uśmiecha się przez tzy*) Dziękuję ci, uważasz, że kłamię dla własnej przyjemności. Bardzo mnie podbudowałeś, a teraz wyjdź, bo chciaabym dokonać autorefleksji po twojej wnikliwej analizie.

MASZTALERZ Nie chc...

OLIWKA Wynoś się!!!

Masztalerz wychodzi.

OLIWKA Czy ta Śmierć też mnie musi lubić? Przecież on chyba nikogo nie jest w stanie lubić... nie, przecież ci trzej wystarczą. (*uśmiecha się*) Wołali do mnie: „Nikt cię nie pokona, Achillesie!”. Wołali. Pławiłem się w ich wierze w moją siłę. Sam w nią uwierzyłem... Dobrze. (*idzie ku drzwiom pokoi Jeźdźców*) Zaraz, to będzie tak... chłopcy, chciaabym, żeby każdy z was przyniósł mi to, czego chcę najbardziej. Może nie jest to najmądrzejsze, ale, jak myślę, najuczciwsze... i ble, ble, ble, ble... (*wychodzi*)
Wyciemnienie.

Scena 9

Ciemność za Oliwką, która niesie kosz z winami. Goni ją Śmierć.

ŚMIERĆ Oliwka, chodź, jestem gotowy.

OLIWKA A inni?

Śmierć nie odpowiada, wskazuje jej drogę, wchodzi do karczmy, stoi tam parawan przy ścianie.

ŚMIERĆ Muszę być z tobą uczciwy... (*zdejmuje kapelusz – jest kobietą, na ramiona spadają jej długie włosy*) Zwłaszcza że muszę być uczciwa.

OLIWKA Mogłam się domyślić.

- ŚMIERĆ Mogłaś, zwłaszcza że w rodzimej tradycji jestem biała jak topielica, z kosą jak rolnik, ale zawsze jestem kobietą.
- OLIWKA Amazonka apokalipsy? No to świetnie!
- ŚMIERĆ Na co ten patos? Obie jesteśmy dorosłe.
- OLIWKA Po prostu nie wiem, co powiedzieć.
- ŚMIERĆ Ani nie wiesz, kim się stać. Trudno rozgryźć drugą babę, co? (*pauza*)
Podpowiem ci, uważaj, prawda może cię porazić swoją oczywistością: ze mną możesz być Oliwią.
- OLIWKA Co ze mną zrobisz?
- ŚMIERĆ A co byś chciała? Mam takie możliwości! Nie wiem, którą wybrać.
- OLIWKA Dlaczego jesteś taka?
- ŚMIERĆ Coś ci wyjaśnię. Jestem kobietą. Kobiety są z samej definicji gorsze od facetów. Mściwe i potrafią nienawidzić bez powodu. I mam dla ciebie drugą nowinę: nienawidzę cię bez powodu.
- OLIWKA No tak.
- ŚMIERĆ Ale jestem też artystką.
- OLIWKA Artystką?
- ŚMIERĆ I tym samym nie mam płci. Dziecko, czym dla ciebie, wiejskiej karczmarki jest sztuka?! Zainteresowałam się nią, kiedy pewien malarz odvangoghował sobie ucho. Pomyślałam: balansujesz, człowieku. I od tego czasu szukam tego balansowania. Potem zastrzelił się na polu kukurydzy. Przesyconym żółcią... Pomyślał o mnie. Nie umierał ze starości w dusznym burdelu.
- OLIWKA Lubisz być wyprzedzana? Tylko kobieta jest do tego zdolna.
- ŚMIERĆ Artysta wykracza poza wąskie, kneblujące go granice płci. Tak już jest. Człowiek niekiedy sam wybiera czas, bym przyszła.
- OLIWKA Obojnactwo artystyczne?
- ŚMIERĆ Gwiżdżę na literaturę kobiecą!
- OLIWKA A gwiżdż sobie, nawet Marsylianek. Nie o to chodzi. Chodzi mi o to, że artystą się nie staje, artystą się powstaje z zygoty. A pierwsze, co mówi lekarz po porodzie, to płeć i stan zdrowia dziecka. Jeśli ktoś rodzi się artystą, to rodzi się też kobietą lub mężczyzną.
- ŚMIERĆ (*zdenerwowana, tupie nogą*) Niiiiieeee! Wcale nie! Z tymi ludźmi ciągle to samo. Logika, frazesy, dowody, akty wiary. Trzecia wiadomość dla ciebie: jestem ponad to.
- OLIWKA O, nie wątpię. Jesteś poza logiką. Ale umiesz liczyć.
- ŚMIERĆ Cóż to za świat! Co za prostota. Otóż, zapamiętaj, dziewczynko, że my, artyści, jesteśmy zrażeni do waszej emanacji naturalizmem. My uciekamy od waszych naturalistycznych wydzielin. To eufemizm. Mówię o waszych pługawych myślach.
- OLIWKA Slicznie.
- ŚMIERĆ Co? Ładnie?
- OLIWKA W imieniu ludzkości – przepraszam. W imieniu zjadaczy chleba – wybacz.
- ŚMIERĆ Dziewczynko przezabawna, myślałaś, że cały świat przed tobą. Zakamarki, ciemne uliczki i oświetlone jego aleje...
- OLIWKA Jezu, jaki kicz.
- ŚMIERĆ Zignoruję cię, bo połowy moich słów nie rozumiesz, i powiem więcej...
- OLIWKA Chciałabym nie rozumieć.
- ŚMIERĆ ...ale nie ma tego przed tobą. A co gorsza, nic nie ma za tobą. Wyrośłaś na małą, złośliwą kobietkę z płaskim brzuchem i nawet nie masz go

komu pokazać. Pijesz wino, a nawet nie rozróżniasz jego gatunków. To boli artystę. To boli mnie.

OLIWKĄ Taki ból ci zadałam nieświadomie. Szkoda, że nie wiedziałam, byłoby mi przyjemniej.

ŚMIERĆ Takie życie zasługuje na śmierć. Każdym takim życiem domagacie się śmierci. A mnie tak przykro zabierać was po takim smutnym życiu.

OLIWKĄ Nie dość, że artystka, to jeszcze wielkoduszna.

ŚMIERĆ O wypraszam sobie... (*wpatruje się w Oliwkę*) Choć, swoją drogą, zabijanie dwudziestolatki ma w sobie coś ze sztuki.

OLIWKĄ Ośmielam się oponować.

ŚMIERĆ Pewnie, bo się boisz. To takie oczywiste, takie banalne, powtarzanie to ciągle, nikogo nie stać na indywidualizm w chwili śmierci, tylko artystów. Nikt inny nie jest na tyle wolny, by nie leżeć i nie czekać na mnie, tylko zadziałać. A wy, to już szczególnie. Kobiетки.

OLIWKĄ To o co chodzi w twojej sztuce umierania?

ŚMIERĆ Trzeba mnie zaskoczyć. Ukazać mi inne bramy wieczności...

OLIWKĄ Ja cię bardzo przepraszam, ale patos wyszedł z mody. Tak jak kicz.

ŚMIERĆ Ja cię bardzo przepraszam, kto jak kto, ale śmierć nie może być kiczowata. (*pauza*) No, dobrze, może. No i co?

OLIWKĄ Taka purystka powinna się tym przejąć.

ŚMIERĆ W samym umieraniu jest artyzm.

OLIWKĄ Obojętnie, ile zastosujesz metafor i onomatopei, to jest to osobista tragedia. Srać tu na sztukę. Liczy się człowiek.

ŚMIERĆ No i znowu. Cokolwiek człowiekowi powiem, on się nie zgadza. Artyzm umierania... pomyśl... Proces zatrzymywania mechanizmu ciała. Oziebianie, wysychanie, wyciszanie. Człowiek czepia się jednej myśli, obojętne, prostej, głupiej myśli, czegoś w rodzaju: nie mam umytych włosów. Przyczepił się i już...

OLIWKĄ To nie jest jakiś tam człowiek, tylko kobieta.

ŚMIERĆ No dobrze, to akurat była kobieta... Ma tę myśl, chociaż czuje, że nie dostaje tyle powietrza, ile by chciała, chociaż nie ma siły pocałować mężczyzny, który siedzi najbliżej. Myśli, jak ja wyglądam, kiedy odchodzę. To takie małoduszne, takie...

OLIWKĄ Znowu chcesz z pogardą powiedzieć „ludzkie”, powiedz sobie, to ci ulży w twojej artystycznej wizji umierania. Ale nie myśl sobie, że to małoduszne.

ŚMIERĆ Zamknij się w końcu! Zatrzymuje powietrze, nie, ona je łyka, chce go tak dużo, nie wystarcza jej tlen z butli, bo oczywiście umiera w szpitalu, jak by nie mogła w romantycznej leśnej chatce...

OLIWKĄ W twojej romantycznej chatce nie ma kroplówek.

ŚMIERĆ A pewnie, są też kroplówki, z wypisanym nazwiskiem, ale stoją na stoliku obok, bo jej już odłączyli kroplówkę, zalewała ją. Pewnie, nerki nie chciały już płynu, chciały spokoju. Teraz kroplówki stoją na stoliku, a kiedy ona umrze, przekreślą nazwisko i dostanie je ktoś inny z sali obok. Nic się nie marnuje w tym waszym ograniczonym budżecie świecie. (*pauza*) Tłenu, tlenu, oczy zaczynają uciekać i drżą, drżące powieki, charczący oddech. I cały czas jedna myśl: Nie chcę, żeby mnie taką zapamiętał, weźcie go, pozwólcie mi umierać samej. Zauważyłam, że jedyne, co powstrzymuje kobietę w chwili umierania, to właśnie taki mężczyzna, który siedzi najbliżej. Ona nie umiera pełną piersią, nie umiera tak, jak by tego chciała, może go nawet w tej chwili za to nienawidzi, bo on jej narzuca nawet sposób, w jaki ona ma umierać. Nie krzyczy, choć cierpi, nie rozkłada się w

swoim umieraniu, nie rozluźnia mięśni, nie pozwala zapaść się klatce piersiowej. Nie jest autentyczna, odgrywa swoją śmierć. Nie płacze, choć łyż tak palą. Faceci to świnię.

Pauza.

OLIWKĄ Uważasz, że kobieta wstydzi się umierać?

ŚMIERĆ Przy mężczyźnie, który siedzi najbliżej.

OLIWKĄ A wiesz, kim on jest?

ŚMIERĆ Przyjaciel.

OLIWKĄ Gdyby był tylko przyjacielem, to kobieta by krzyczała i nie myślała o tym, jak wygląda.

ŚMIERĆ To kto to jest?

OLIWKĄ Ten, kto odgarniał jej włosy i mówił, że pięknie wygląda. Ktoś, dla kogo sama gotowała marchewkę. Ktoś, z kim mogła siedzieć godzinami bez słów i z kim zawsze miała o czym rozmawiać. Ktoś, kogo czasami nienawidziła najbardziej ze wszystkich i komu w ataku szału wyrzucała papiery, skarpetki i książki na podłogę.

ŚMIERĆ Ludzka głupota.

OLIWKĄ Ludzkie uczucia.

ŚMIERĆ Ograniczenia, bariery, granice, mury, płoty.

OLIWKĄ Drzwi, bramy, przestań!!! Ona chce, żeby on ją zapamiętał jako piękną.

ŚMIERĆ O Boże, ta ludzka głupota!!!

OLIWKĄ On nie myśli o tym, jak ona wygląda. Wie, że gaśnie, nieważne, jak wygląda. On chce ją kochać. On chce ją zatrzymać. Piękną lub brzydką.

ŚMIERĆ Z tym się zgodzę. Brzydota jest więcej warta od piękna, bo i tragizmu w niej więcej.

OLIWKĄ Kobieta nie chce być tragiczna.

Pauza.

OLIWKĄ Po co ci artyzm, skoro jest tragedia?

ŚMIERĆ Za dużo tragedii.

OLIWKĄ Boisz się?

ŚMIERĆ Niiiiieeeee.

Pauza.

ŚMIERĆ No, a wy wszyscy nie umiecie zadbać o waszą śmierć, nie czynicie jej interesującą. Wolicie umierać w czteroosobowej sali. Biel ścian, biel pościeli, szpitalny zapach albo smród pleśni w kamieniczce przy rynku... żadnej wymyślności, kunsztu, imaginacji. Prostota, niech was wszyscy diabli!

OLIWKĄ Ale to już przeszłość, co?

ŚMIERĆ (*uśmiecha się*) I na odpowiedź na to pytanie przyjdzie czas, dziewczynko. Powiedz mi jedno, co teraz czujesz?

OLIWKĄ Żałuję.

ŚMIERĆ Czego, czego?

OLIWKĄ (*z uśmiechem*) Nie muszę ci tego mówić.

ŚMIERĆ Musisz.

OLIWKĄ Tak? To mnie zmuś.

ŚMIERĆ Mów!

OLIWKĄ Już się boję.

ŚMIERĆ Co czujesz, skoro wiesz, że zaraz umrzesz?

OLIWKĄ Czego żałuję, no zgadnij. Może, że się nie puszczałam, co? Mogłabym tego żałować. Albo że nie urodziłam dziecka. To dla ciebie mało ciekawę, zwłaszcza że uczucia macierzyńskie są ci całkowicie obce.

ŚMIERĆ Mów prawdę.

OLIWKA Żałuję, że nie wyszłam za Zbyszka.

Pauza.

ŚMIERC Wiedziałam!!! (*po chwili*) Miałaś mówić prawdę.

OLIWKA No to żałuję, że nie nauczyłam się odróżniać. Chardonnay od Sauvignon Blanc. Albo żałuję, że...

ŚMIERC I tak mi nie powiesz, prawda?

OLIWKA Prawda.

Pauza.

ŚMIERC Wiesz, że cię nienawidzę?

OLIWKA Mówiłaś.

ŚMIERC I miałam rację.

OLIWKA Zazdrościsz, kochanie.

ŚMIERC Ja? Pani życia! Tobie? Czego?

OLIWKA Mam ich wszystkich trzech.

ŚMIERC (*śmieje się*) Oj tak. Myślisz, że ja bym chciała? A co mnie, wiecznej, po trzech Jeźdźcach stworzonych tylko dla apokalipsy?

OLIWKA Może byś chciała, żeby ktoś ci kiedyś powiedział, że niepocałowanie ciebie graniczy z cudem.

ŚMIERC Frazesy! Przestań, dziewczynko, bo taki kicz boli. Nie musisz mi odmalowywać swoich emocyjek. (*pauza*) O Jezu, jak mnie to wszystko denerwuje! Żadnego wyszukania, nawet ta karczma, no spójrz na nią. Ale coś z tym zrobię.

OLIWKA Co za różnica, przecież to już koniec świata. Nie pozwolisz mi ze mną zostać.

ŚMIERC Komu?

OLIWKA Im, Jeźdźcom.

ŚMIERC Powiedziałaś – jemu.

OLIWKA Z rozpędu.

ŚMIERC Nie, nie, nie. Ty myślałaś o jednym.

OLIWKA Nieprawda!

ŚMIERC Masz rację, nie pozwolę ci. Ale nie martw się, wszystko odbędzie się właściwie. Żadnego kiczu, sam artyzm. Sztuka w pełnym wydaniu, jeszcze troszkę się tobą pobawię. Jak mrówką, którą można kłuć szpilką z diamentową główką.

OLIWKA Artystka! Ty chyba śnisz.

ŚMIERC Jestem!

OLIWKA Jesteś chora, stara, brzydka i wieczna.

ŚMIERC Mogłabym umożliwić ci zesterzenie!

OLIWKA Ja się nie boję starości, bo ona nie jest straszna, jeśli masz za sobą młodość, której się nie wstydzisz. A ty nie masz młodości.

ŚMIERC Mogłabym pozwolić twoim piersiom obwisnąć, jak dwie puste w środku sakiewki. Mogłabym pozwolić tym twoim włosom wypaść. Mogłabym.

OLIWKA Nie. Nic nie możesz sama.

ŚMIERC (*krzyczy*) Mogłabym cię przykuć do łóżka, żebyś mogła w nie sikać, żebyś stała się zależna od ludzi, którzy nie mieliby dla ciebie cierpliwości. I modliliby się o śmierć dla ciebie, aż w końcu błagałabyś mnie, żebym do ciebie przyszła.

OLIWKA Nie możesz!!! Nic nie możesz! Najwyżej strzelić palcami i ja umrę. Masz nad sobą Boga!

Pauza.

ŚMIERC Nie boisz się umrzeć, co?

OLIWKĄ Nie, nie zrobiłam nic złego.

ŚMIERĆ To się okaże.

Pauza.

ŚMIERĆ Cieszyłaś się, co?

OLIWKĄ Z czego?

ŚMIERĆ Kiedy tak się przy tobie płaszczyli, do stópki kłaniali i nabożnie łkali powietrze, które wydychałaś?

OLIWKĄ Nie. Nie jestem z tego dumna.

ŚMIERĆ Ha!

OLIWKĄ Nie jestem, no i co?

ŚMIERĆ To tego żałujesz?

OLIWKĄ No dobrze, spodiłam się, ale nie dla siebie!

ŚMIERĆ Moja wielka bohaterka, misjonarka, kobieta, która odrzuciła swe zasady dla ratowania świata. Jakie to cudowne!

OLIWKĄ I kto to mówi?

OLIWKĄ Sama nie wiesz, jaka jesteś.

OLIWKĄ Jestem taka, jaką oni mnie widzą!

Pauza.

ŚMIERĆ A ja jestem taka, jaką sama siebie widzę.

OLIWKĄ Wobec czego nie istniejesz. (*pauza*) Jesteś, ale brzydka, i chcą cię tylko desperaci.

ŚMIERĆ A myślisz, że ciebie chcą normalni? Ci trzej, to co? Zwykli ludzie?

OLIWKĄ Skończ.

ŚMIERĆ Z największą przyjemnością.

OLIWKĄ Wiesz, co jest sztuką?

ŚMIERĆ Wiem.

OLIWKĄ Tego nie wiesz. Dla ciebie sztuka to wyrzeknięcie się zwykłości. A wiesz, w czym jest prawdziwa sztuka? W codzienności.

ŚMIERĆ Daj mi przykład.

OLIWKĄ Dziewczynka, która nie nazywa nigdy swoich lalek.

ŚMIERĆ Więcej!

OLIWKĄ Smak wina, kiedy nie znasz jego rocznika, dźwięk skrzypiec, kiedy stradivarius to czysta abstrakcja.

ŚMIERĆ Mało.

OLIWKĄ Chór podczas łacińskiej mszy. Pięciolistna koniczynka w starym wydaniu „Gargantuy i Pantagruela”.

ŚMIERĆ To nic.

OLIWKĄ Puste butelki. (*zrzuca jedną*) Puste dusze. (*wskazuje na Śmierć*) Puste szafy, puste żołądki, pustelnik na pustyni. Nie wiem, czego jeszcze chcesz! We wszystkim jest poezja. Czego nie tkniesz w drugim człowieku, zaraz masz gotowe poematy.

ŚMIERĆ Romantyczka!

OLIWKĄ A gówna prawda! Nie chcę usłyszeć od faceta, że kocha mnie bezgranicznie i żyć beze mnie nie może, tylko że mam na siebie uważać, bo kto mu później dzieci urodzi! Tego chcę.

ŚMIERĆ To mam kolejną nowinę: nie dostaniesz tego.

OLIWKĄ Wiem.

ŚMIERĆ Ale dostaniesz coś ode mnie. (*pauza*) Nie będzie końca świata. Nazwij to próbą, nazwij alarmem, nazywaj, jak chcesz. Masz szansę. A tam masz to, czego chciałaś naprawdę.

OLIWKĄ Niczego od ciebie nie chcę.

ŚMIERĆ Przykro mi. Pożyj sobie. A prezent musisz przyjąć. Już go... nabyłam.

OLIWKA Obraz namalowałaś?

ŚMIERĆ Nie, dziewczynko, wykazałam się dobrym smakiem, prawdziwym artystem. Bądź mi wdzięczna.

Śmierć odkrywa parawan, leżą tam ciała trzech Jeźdźców.

Oliwka podchodzi do Głodu, pada na kolana. Milczy.

ŚMIERĆ Ona płacze! Ja nie wytrzymam z tymi ludźmi, a wydawałaś mi się taka niegłupia, nietuzinkowa. Masz ich, chciałaś ich wszystkich.

OLIWKA Tylko jednego... *(pada na ziemię, leży z zaciśniętymi pięściami)*

ŚMIERĆ Jednego! Zadurzyło się, dziecko. Niedobrze, bo się teraz nacierpi. *(podchodzi do Oliwki, kuca, całuje ją w policzek)* Pamiętaj, by wszystko kończyć jak artysta, niedomówieniem. *(wychodzi)*

Oliwka leży.

Wchodzą mnisi, szukają, podchodzą do Wojny i Zwycięstwa Ewangelii.

MNICH Patrzcie, oni mają nadzieję. Dogorywającą, ale nadzieję.

MNISI Nadziejuchę, nadziejuskę.

Mnisi wynoszą Wojnę i Zwycięstwo Ewangelii.

Oliwka klęczy przy ciele Głodu.

OLIWKA Nie chcę niedomówień. Lubiłam twoje kolana. Lubię.

Wracają Mnisi.

MNICH O, ona ma nadzieję.

MNISI Twarda to nadzieja.

MNICH On też miał nadzieję. Na nią.

MNISI Weźmy go, weźmy, pochowajmy w mogile, nadzieja musi zostać pochowana.

MNICH Weźmiemy do, dobrze? Nadzieja nie może biegać po świecie bez łańcucha.

Oliwka milczy. Mnisi biorą Głód i wynoszą. Zostaje jeden mnich.

MNICH Twoja nadzieja znowu jest zła. Bóg oddzieli. Ziarna od plew, ciebie od niego.

OLIWKA Kiedy on wróci, będę w każdej przydrożnej karczmie, w każdej kromce chleba, każdym uderzeniu i pocałunku, które złożą na jego policzku kobiety, w każdym śnie, w każdym spojrzeniu na swoje kolano i w każdym łyku wina, które on wypije.

MNICH Jeśli wypije.

OLIWKA Wypije.

Mnich wstaje, nucąc „Od powietrza, głodu...” Wychodzi.

OLIWKA Ja już nie wypiję. *(pauza. Wstaje)* Jesteś, Boże, jeszcze? Czy już się nie chcesz w to bawić? Masz go znowu. I co on tam u Ciebie robi? Głodzi duchowo niegrzeczne aniołki. Po co ci coś mojego?! On nie jest dobry! Powinien być ze mną... *(sięga po winogrona)* Częstuj się, częstuj.

Wchodzi Masztalerz. Wygląda jak Głód.

MASZTALERZ A można odmówić kobiecie, jeśli tak żarliwie zachęca do częstowania się nią samą?

OLIWKA Mówiłam o winogronach.

MASZTALERZ A ja nigdy nie myślałem o winogronach.

OLIWKA *(słabo)* Wróciłeś?

MASZTALERZ Pytasz o niego?

OLIWKA O ciebie?

MASZTALERZ To ja, Masztalerz. Teraz każdy będzie do niego podobny,

Oliwka. Zależy czy chcesz go całego, czy decydujesz się na kawałek.

OLIWKA Kawałek? Nigdy.

MASZTALERZ Weź kawałek.

OLIWKA (*rzeczowo*) Dbaj o jego konia.
MASZTALERZ Dobrze.
OLIWKA I na przyszłość przychodź, kiedy cię wołam.
MASZTALERZ Dobrze.
OLIWKA I dbaj o te tam... siodła.
MASZTALERZ Dobrze.
OLIWKA I przestań być tak do niego podobny.
MASZTALERZ Nie jestem. Mogę ci pokazać, skąd bierze się moje podobieństwo. Nie tylko zresztą moje. Wszelkie podobieństwo do niego.
OLIWKA Tak?! No skąd?
Masztalerz podchodzi do niej, bierze jej rękę i kładzie na jej głowie.
OLIWKA No i? I może mi jeszcze powiesz, jak z sobą walczyć?
MASZTALERZ Z sobą? Kochaj się w sobie. Z wzajemnością. I szacunkiem.
Masz tylko jedną całą Oliwkę i masę głodu wokoło.
OLIWKA (*podaje mu winogrona*) Myślisz, że on wróci?
MASZTALERZ Skoro zostawił konia, to pewnie wróci.

K o n i e c